

WIELORYB

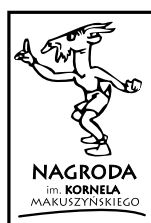
Renata
Piątkowska



ILUSTRACJE
KASIA KOŁODZIEJ

Renata Piątkowska
Wieloryb

© by Renata Piątkowska
© by Wydawnictwo Literatura



Okladka i ilustracje:
Katarzyna Kołodziej

Korekta:
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie III, I w tej edycji
Łódź 2022

ISBN 978-83-8208-098-8

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wydawnictwoliteratura.pl

JULKA

Ja zawsze byłam duża. Nie pamiętam już, kiedy po raz pierwszy usłyszałam, że wyglądam jak wieloryb, ale chyba popłakałam sobie wtedy troszkę. Za to moja babcia zawsze powtarza, że zdrowe dziecko to grube dziecko, a jej ukochana wnusia, czyli ja, nie może być chuda jak szczapa. Dlatego codziennie stawia przede mną pełne po brzegi talerze. Sama nie wiem, co jest lepsze: te pyszne zupy czy kotleciki, roladki w gęstym sosie czy pierogi, a może słodkie naleśniki lub cytrynowy torcik? Jedno jest pewne – babcia gotuje najlepiej na świecie i nikt, nawet moja mama, nie może jej przekonać, że jeśli będę tyle jadła, to niedługo stanę się większa od babci, od mamy, a nawet od taty.

– Dajcie spokój! Julcia jest po prostu słusznego wzrostu i zdrowo wygląda. Poza tym ona ciągle jeszcze rośnie, więc musi dużo jeść – mawia babcia i patrzy na mnie z troską, czy aby na pewno jestem coraz większa.

A jest na co popatrzeć. Bo ja mam błyszczące, rumiane policzki i duży, mięciutki brzuch. Mam też strasznie silne zęby, potrafię nimi w okamgnieniu odgryźć od ubrania jakiś ładny guzik. Takich ślicznych guzików uzbierałam już całą szufladkę. No i nie znam drugiej dziewczynki, która mogłaby nosić buty swojej mamy, a ja mogę. Jestem też najlepsza w przeciąganiu liny i wszystkich w klasie kładę na rękę. Do tego umiem grać na flecie i zjadam sześć pączków za jednym zamachem.

Ale i tak zawsze zazdrościłam Marcie, która mieszka tuż obok. Bo Marta jest o połowę mniejsza ode mnie i na zawołanie robi różne gwiazdy i fikołki. Nikt jej nie nazywa wielorybem i ma sweterek w moim ulubionym pomarańczowym kolorze. Ten sweterek tak mi się spodobał, że babcia kupiła mi taki sam, ale mój nie dopina się na brzuchu.

No i Marta ma rodzeństwo, co prawda to tylko brat, ale zawsze coś. A ja nie mam nikogo. Mama nie chce się zgodzić ani na psa, ani na kota, ani nawet na świnkę morską. Na szczęście zawsze mogę przytulić się do milutkiego, pluszowego misia. Tak naprawdę to nie jest taki zwyczajny miś. Lubię myśleć, że on wszystko widzi, słyszy i rozumie. Dlatego jak jest mi smutno, opowiadam mu o złośliwym Witku, który nazywa mnie wielorybem, o tych wszystkich

szeptach i chichotach, które słyszę za plecami, o za ciasnym sweterku i o tym, że nie umiem fiknąć kozła. A misiu nadstawia puszyste uszko, kiwa brązową głową i pociesza mnie, jak umie.



– Co mogę dla ciebie zrobić, Juleczko? – pyta cichutko. – Czy miałabyś ochotę zobaczyć krasnoludka? Chcesz, żebym jakiegoś zawołał? Czy mam ci przynieść w prezencie latający dywan? Złotą rybkę? Wybieraj. A może wolisz znaleźć w ogródku jakiś skarb? Proszę bardzo. A nie ucieszyłby cię bardziej worek galaretki w czekoladzie? Pudło ptasiego mlecza? Strój królowy? Wystarczy jedno twoje słowo. A co byś powiedziała, gdyby temu przebrzydłemu Witkowi wypadły wszystkie zęby? Albo wyrosły ośle uszy? Kosmaty ogon? Rogi?

Z tego wszystkiego zawsze wybieram coś paskudnego dla Witka. Jak wyobrażam go sobie bez zębów, z wielkimi uszami, z rogami i ogonem – to chce mi się śmiać i od razu robi mi się łzej.



HULAJNOGA

Jestem pewna, że jak w końcu dostanę hulajnogę, najlepiej taką całą pomarańczową, to już nigdy nie będę się nudzić i narzekać. No bo na hulajnodze można pędzić tak szybko, że aż wiatr gwiżdże w uszach i włosy pięknie powiewają. Fajnie jest też przelecieć przez kałużę, rozpryskując błoto na wszystkie strony, a potem długo znaczyć esy-floresy na asfaltowej ścieżce. Niektóre hulajnogi mają nawet na kierownicy malutki dzwonek. Obok takiego dzwonka dobrze jest powiesić sobie coś pysznego do picia. A jak się już wypije i przekąsi co nieco, to można taką hulajnogę wziąć pod pachę i ponieść kawałek, zwłaszcza gdy jest pod górkę. A poza tym „hulajnoga” to bardzo fajne słówko i jak ktoś mówi: „Idę pojeździć na hulajnodze”, to od razu wiadomo, że jedna noga nieźle sobie pohula.

O tym wszystkim opowiedziałam Basi, bo to moja koleżanka i siedzimy w jednej ławce, a jak pani każe nam ustawić się w parę, to Basia zawsze staje obok mnie.